

Precz z wódką

Z tamtej strony Wisły kąpała się wrona. Mój przyjaciel myślał, że to moja żona, Oj dana! Precz z wódką; niech żyje dwa razy cedzony spirytus!

Otóż widzicie miałem wczoraj sprawę okolicznościową. Spotyka mnie Felek Siupalski i pyta, „Najdroższy przyjacielu, grypa panuje. Ale jak pociągniesz spirytusu, to jesteś zdrow na cement.”

A ja do niego, „Feluchna, znamy się od szczeniaka, ale do knajpy nie pójdę. A wiesz dlaczego? Po pierwsze, nie pijący jestem. Po drugie, wtrąbiłem już trzy butelki. A po trzecie, to choć przyjacielu, bo kto się od schnapps'a odmawia.” I poszliśmy.

W knajpie była już cała Verein'a: Julek śmieciarz, Kundzia piernikarka, była Wątróbka, była Rybka, był Hipek Fijołek. A gazu, bracie, o raj! Kellner nam przez lejek do gęby lał, jak inteligentnym świniarzom.

Wychodzimy... niebo wygwizdzone, ptaszki pachnął, kwiatki świergotają, a Kundzia się odzywa: „Robimy tramwaj! Ja będę elektryka, a wy pasażerami. Więc jazda na elektrykę!” Zdenerwowałem się okrutnie i mówię: „Paszoł pentelewicze, z pijakami nie mam stosunków!”

I poszedłem. Precz z wódką; niech żyje dwa razy cedzony spirytus!

Dochodzę do przystanku i czekam. Przychodzi do mnie policjant i mówi, „Zalany obywatelu, na co czekasz?” A ja mówię, „Że na tramwaj!” A ten z gębą, „Nie wiesz, że o dwunastej godzinie tramwaje już nie chodzą?”

Myślałem, że go sztuknę. „Bo jak tramwaje nie chodzą, to po cholere szyny leżą?” I poszedłem.

Idę- a tu mi latarnia zatrzymuje drogę. Latarnia nie chce ustąpić, ja nie chcę ustąpić. Bo kto ja, chamskiej latarni ustąpię? Ona nic i ja nic. Ja nic i ona nic! „Odsuń się,” mówię. Ona nic! Bęc ją nogą, ona nic! A mnie zaczęła noga boleć szczoteczonym odciskiem i rozplakałem się jak ten mały pędrak zbity przez matkę, że alarmował za późno i zwilżył pieluchy. I myślę sobie, „Wódka naród gubi!” Precz z wódką; niech żyje dwa razy cedzony spirytus!

Ale pić już nie będę, myślę sobie i poszedłem do drugiej knajpy.

Nie wiem czy się latarnia na mnie poskarżyła, bo wyrzucili mnie z knajpy na zbity łeb i skręcenie kiszki. Nie ma sprawiedliwości, myślę sobie! I idę do domu.

Domy tańczą- ja też. Strasznie deszcz leje. Ja też moknę na deszczu dochodzę do moich drzwi i przez dwie godziny nie mogę odtworzyć zamka. Dopiero patrę, że się omyliłem,

bo klucz palę w gębie, a papierosem chcę drzwi otworzyć. Ale więcej nie pije! Precz z wódką; niech żyje dwa razy cedzony spirytus!

Down with vodka

A crow was bathing on the other side of the Vistula river. My friend thought it was my wife, ha ha ha! Begone vodka; long live moonshine!¹²

Here's what happened to me yesterday. I ran into Felix Siupalski and he asked me, "My dearest friend, it's flu season. But if you drink some spirits, you'll be as healthy as a horse."

I replied, "Fel, I know we've known each other forever, but I will not go to the bar. Do you know why? First, I don't drink. Second, I already drank three bottles. And third, let's go my friend, because it's impossible to say no to schnapps." So, we went.

At the bar, the whole crowd was already there: Julian the trash collector, Kundzia the baker, Liver was also there, Fish, and Hipek Fijołek. And boy, was there booze! The waiter poured alcohol down our throats as if with a funnel like a talented swine keeper.³

We leave the bar... the stars whistle, the birds smell, and flowers are sing, and Kundzia says: "Let's pretend we're a streetcar! Y'all are the passengers, let's go!" I got terribly angry and said, "Go away, I don't spend time with drunkards!"

I go to the stop and wait. A policeman comes up to me and says: "You drunken citizen, what are you waiting for?" I say, "For the streetcar!" And he yells back, "Don't you know that there aren't any streetcars at midnight?"

I wanted to beat him up. If there aren't any streetcars, why are there train tracks on the road? and so I left.

I'm walking- and then a streetlamp gets in my way. The streetlamp doesn't want to move, I don't want to move. Why would I make room for a stupid streetlamp? It doesn't move, I don't move. I don't move and it doesn't move. "Get outta here," I say. It doesn't listen! I kick it, nothing! Then my leg starts to ache terribly⁴ and I start crying like a rascal, who was spanked by his ma, because he didn't tell her he wet his diaper. So, I thought, "Vodka is causing the nation to go to ruin!" Begone vodka; long live moonshine!

I thought, I won't be drinking anymore, and I went to the second bar. It's probably the streetlamp's fault, because for some reason they quickly threw me out of the bar. I thought, there's no justice in the world! So, I went home.

The buildings are dancing- and so am I. It's raining horribly and I'm wet from the rain as

¹ The setting is a speakeasy, perhaps the reason he repeats this exclamation

² Lit. twice-filtered natural grain spirits, or *bimber*

³ A reference to swine keepers sometimes having to nurse piglets themselves

⁴ Lit. "I have an imprint of a broom on my leg"

well. I get to my door and for two hours I can't open the door. Only later did I realize that I was smoking my keys and trying to open the doors with my cigarette. I don't think I'll be drinking anymore! Begone vodka; long live moonshine!

Transcription and translation by Julia Anderlé de Sylor